

Niniejszy Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Gazetnicznie / 1 M.

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec święty postanowił, aby w pewnym dniu zbieliły się corocznie w kościołach składki na niewolników murzyńskich. Sprawa niewolnictwa jest sprawą bardziej ważną, a niemal zaszczyt przynosi Kościółowi i Katolickiemu, że się sprawą tą tak bardzo zajmuje. Wyjechał też już do Afryki niestrudzony bojownik za wolność niewolników kardynał Lewizeri, ażeby na miejscu przeciw niewolnictwu wystepować. Brzydką jest rzeczą niewolnictwo, hattbi one ludzkość a jest też grzechem wolającym o pomstę do nieba. Pozbawiając kogoś wolności, uważało człowieka za zwierzę i handlować nim, niby towarem, a to rzeczy bardzo grzeszne. Ale niemniej wstępnie i grzesznie jest wydzieranie narodom języka, przedstawianie jednej narodowości przez drugą. Ci, którzy to czynią, występują także przeciw Bogu samemu. Piękne ma zadanie Kościół Katolicki przedstawionym się opiekować i słabszych bronić przed uciskiem mocniejszych, co też on przez wszystkie wieki czynił.

Król belgijski przyjmował ludność niemiecką w Pocztamie bez żadnych wspólnych przygotowań. Król belgijski nie ma takiego znaczenia, jak np. cesarz austriacki, nie można też na niego liczyć w sprawie wojny. Dla tego zapewne do jego odwiedzin nie przywiązywano żadnej wagi.

Natomiast zwracają dziś wszyscy oczy na Rosję, która czyni przygotowania takie, jakby już jutro chciałaby wypowiedzieć wojnę. Radzili rosyjscy generałowie nad jakimś ważnymi sprawami, kiedy się zjechali razem. Ze nie radzili nad tem, jakby granicę od Turka zabezpieczyć, to więcej niż pewno, bo teraz Turka się nikt nie boi. Radzili oni zapewne o tem, jak się bić będą z Niemcami, bo teraz oto wychodzi na jaw, że będą utworzone z wojsk rosyjskich trzy armie: armia północna, zachodnia i południowa. Armie te nie będą tak daleko od siebie oddalone, bo stać będą półkiem Warszawy, która jest otoczona kilkoma fortami. Z tego ustalenia armii wynika, że Rosyjanie nie będą się ograniczać na obronę swego kraju, ale wmaszerują ze swem wojskiem do Niemiec lub Austrii. U nas wprawdzie poznano już to i owo dla przeszkodzenia Rosjanom w postępowaniu zaprzód i sprowidzono więcej konnicy, ale w Niemczech muszą też myśleć o zabezpieczeniu kraju od francuskiej granicy. Francuzem bowiem jeszcze mniej Niemcy dowierzają, aniżeli Rosyj. Bieda zawsze jednemu, jak dwóch na niego idzie!

A co gorzej. Wiele dla Niemców w przyjaźni ochłonęły. Pan Krispi chciał bowiem od Niemców pożyczyc pieniężny, bo puste są rządowe kasy we Włoszech. Niemcy radzią się przyjaźnią Włochów, ale im za to przyjaźnia pożyczyc pieniężny na „wieczne oddanie“ nie chce, zwłaszcza dla tego, że obyktu pieniężny w Niemczech nie ma. Myślą sobie Niemcy: przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem! Co prawda, słusznie myślą, ale Włochom to się wcale nie podoba. Dla tego też pan Krispi miał w swej mowie tak wychwalać Francuzów, że to naród działały i zasłużony, ze zemsty na Niemczech za to, że mu nie pożyczły pieniężny. Ale rzecz bardzo wątpliwa, czy Francuzi za te piękne słowa Krispiego Włochom pożyczyc pożyczą, choć prawda, że na to stać przedże bogatym Francuzom.

We Francji chcą teraz ustanowić takie prawo, że podatki musi płacić ten, kto chce używać tytułów szlacheckich, hrabiowskich albo książęcych. Myślą Francuzi, że tym sposobem nastąpiłyby większe porównanie stanów, bo co prawda, niektóre nie chciały nazwać się hrabią, jedliby za to musiał płacić do kaszy państowej kilka tysięcy marek podatku. Przemyślany to naród ci Francuzi! Jesteśmy zresztą wszyscy wobec Boga równi i tytuł miewało się przyda, bo rzecz najważniejsza charakter człowieka.

Przemysłani też są Anglii. Jest to bowiem naród po Francuzach najpospolitszy. Terazniejszy rząd angielski chce zmniejszyć narodowi angielskiemu podatki. Ponieważ jednak wydatki u Anglików duże, przeto na razie podatków zmniejszyć nie mogą. Wszystko więc na sposób

angielski minister skarbu, i podał wniosek o pożyczanie kilkudziesięciu milionów marek na rzecz rządu angielskiego. Odsetki (procenta) od tej pożyczki, któreby musiał naród angielski płacić, byłyby mniejsze od podatku. Więc prawdopodobnie przyjmą posłowie angielscy ów wniosek ministra skarbu. Terazniejszy rząd angielski stara się o to zniżenie podatku, aby się przypodobać narodowi. Wybory bowiem blisko, a tu mało nadzieję, że rządowy przejdu. Terazniejszego rządu angielskiego popiera jednak niewiasto, bo on prześladowuje katolicką Irlandię. Gdyby rząd ten przy wyborach przepadł, zyskałaby na tem nieszczęśliwi Irlandia, który to kraj nazywają siostrą katolickiej Polski. My też mamy nadzieję, że Bóg się nad Irlandią zlituje i jej ciemności nie utrzymają się już dugo przy władzy.

Czesi robią wielkie przygotowania w Pradze do wystawy narodowej, która ma się odbyć w roku przyszłym. Pragną popisać się przed sobą samymi i przed światem bogactwem swego kraju, wytworami rolnictwa, rękodziełami i wyrobami fabrycznymi. Teraz jednak stracili pewność, czy do tej wystawy przyjdzie. Oto niemiecka ludność w Czechach domaga się, aby zaraz na sejmie w Pradze została zawarta i podpisana umowa taka, jaką zeszłej wiosny rząd austriacki w porozumieniu z niektórymi Czechami i Niemcami obmyślił. A ponieważ jedni Czesi osiągają się z przyjęciem takiej umowy, drudzy zas całkini jej są przeciwni, więc Niemcy grożą, że nikt z nich na wystawę nie ją da. Ale Czesi powiadają, że bez Niemiec się obeda. Bedzie więc ta wystawa, prawdziwie czeska wystawa. Komu stać na podróż do Pragi, wartoby wystawę obejrzeć, bo na niej będą pokazywane te wszystkie rzeczy, które w najnowszym czasie wymienione zostały. Uczeszliby się też naszym odwiedziniom bracia Czesi, bo oni sobie wysoko nas Polaków poważają i nas mitują. Później, kiedy wystawa będzie otwarta, napiszmy o niej więcej.

Na południu cesarstwa austriackiego są kraje zamieszkane przez dwa słowiańskie narody: 1) Chorwatów czyli Kroatów, siedzących od strony wschodniej i mających miasto główne Zagrzeb; 2) Słowenów, którzy mieszczą się ku zachodowi od tamtych i mają miasto Lublanie. W tych czasach Chorwaci odzywali się do Słowenów, żeby łączyli się z nimi w jeden naród, ponieważ i tak mają od wieków jedną wiare, żyją w bliskim ze sobą sąsiedztwie, a mowa ich, choć niezupełnie jednakowa ale podobna. Przez połączenie się takie z dwóch niedużych narodów utworzyliby się jeden naród większy i silniejszy. Słowency jednak teraz odpowiadają na to w swych gazetach: „Owszem, gotowi jesteśmy żyć w przyjaźni z Chorwatami i utrzymywać z nimi sąsiedzką zgodę, ale niech każdy z nas, i Chorwat i Stoweniec, pozostanie tym, czym jest. Jesteśmy i chcemy nazawsze być Słowenami.“

Pomiędzy szewcami w Wieluniu w Austrii, których wyroby słynęły z dobroci w całej Europie, zapanowała teraz wielka bieda. Sześć tysięcy czeladników nie ma zarobku, a więc i chleba. Ale sami na siebie bicz ukreślili. Od jakiegoś czasu zaczęli szyci obuwie niedbale, niemocno i z tego powodu kupcy z Niemiec oraz Francji przestali robić zamówienia w Wiedniu. Tracą teraz na tym i tacy szewcy, którzy dawali dobre wyroby, bo ludzie zagraniczni nie mają już zaufania do żadnego obuwia wiedenskiego. Będą mieli więcej zarobku nasi szewcy, czego im życzyć trzeba, bo pomiędzy szewcami bieda.

W Serbii dawniejemu królowi Milanowi coraz to duszniej. Grozili mu Serbowie, że jak kraju nie opuści dobrowolnie, to mu jeszcze boki obija i z kraju wypędzą. Wziął widać soli do serca te groźby Milana, pożegnał się ze swymi ministrami i pojechał w świat. Oczywiście, że przy jego odjeździe nikt nie plakał, ale wszyscy się cieszyli. Nawet oświecony wieczorem okna domów na znak radości odjazdu tego niespokojnego ducha. Na taki to koniec wychodzi tym wszystkim, którzy nie chcą według sprawiedliwości i według woli swego ludu rzadzić.

W Hiszpanii w mieście Madrycie (stolicy Hiszpanii) mnóstwo dzieci zapada na ospę. Dotychczas mniej oświecenia dla ludności w Hiszpanii nie wierzyła, że szczepienie

ospy ludziom, ochrania ich od zarazy; teraz dopiero Hiszpanie to to uwierzyli, widząc dobre skutki szczepienia na mieszkańców. Wszyscy więc dzisiaj nagwał biorą się do tego pewnego sposobu przeciw strasznej chorobie. Prawda, że bieda uczy rozumu!

W części świata zwanej Oceanią, gdzie to niedawno na wyspach Karolińskich, dzicy mieszkańcy pożarli osiadłych tam Europejczyków, teraz znów zdarzył się podobny wypadek. Przy brzegach wielkiej wyspy Nowej Gwinei, co leży na morzu na północy od Australii dzika ludność zatrzymała okręt zwany „Isabel“, wywlekła z niego na ląd wszystkich podróżnych, pozabijała ich i zjadła. Mogą więc łatwo być zjedzeni wędrujący do Ameryki i Brazylii, którym w własnym kraju się nie podoba, jeno szczęścia szukają za morzem.

Kilka uwag o naszych szkołach i obowiązkach rodziców względem dzieci.

Od jednego z naszych czcigodnych kapelanów, a przyjaciół naszego pisma odbieramy kilka następujących uwag, dotyczących stosunków szkolnych, jakie obecnie w Niemczech istnieją.

„Czytając w „Nowinach“ o nadużyciach niektórych nauczycieli przekraczających miary karania dzieci za to, że one wypełniają rozkazy dane im w domu przez rodziców, powziąłem zamiar napisania kilka słów o dzisiejszych stosunkach szkolnych. Sprawa szkoły i wychowania jest o wiele rzeczą zbyt ważną, aby ja pomylić milczeniem.“

W różnych krajach i narodach są różne zapasywanie i według tychże są zaprowadzone różne systemy szkolne. W większej części krajów Europy i w Ameryce są szkoły wolne, przywarte obok szkół rządowych, jak w Anglii, Francji, Włoszech, Belgii i innych. Co się tyczy szkół przymusowych, jakie one istnieją w Niemczech, to wyznacza trzeba, że większość wychowawców jest im przeciwna. Nawet w czasach najdawniejszych, gdzie oświata znacząca była, nie przymuszano rodziców do posyłania swych dzieci do szkół państowowych, a nawet bezbożny Julian Odstepeka nie zdobił się na nakaz posyłania dzieci chrześcijańskich do szkół pogańskich, które był zaprowadził, ale ograniczył się na tem tylko, aby szkoły chrześcijańskie pozamykać. To samo mówi historia o królowej angielskiej Elżbiecie i o Kromwellu, przeciwnikach i wrogach katolickiego kościoła...“

Nie jestem i nie byłem nigdy nieprzyjacielem postępu, owszem popieram go i pochwalam, ale tylko wtedy, jeżeli on ma źródło w sprawiedliwości i pozytku. Jestem też nieprzyjacielem zacofań i chcielby, a wszyscy bez wyjątku nietylko czytać, pisać i rachować umieją, ale nawet, aby geografia (opis ziemi) i historia tak bardzo potrzebna w życiu społecznym znali, życzyby nawet należało, aby synowie wieśniaków nieco fizyki, geometrii i nauki ekonomii zakosztowali. Każdy bowiem to przyznać musi, że wieśniak postępujący i wykształcony wiecej zbiere z morgi roli, niż zaczynać ze czterech. Nieprawda też jest twierdzenie niektórych uczonych, jakoby nauki i sztuki psuły obyczaje...“

Szkoła może wówczas tylko spełnić swoje zadanie, jeżeli ja dom rodzicielski popieram. Ale jakże popierać może rodzic szkołę, jeżeli on nie wie, czy nauczyciel jest religijny, czy tam ucza tego, co się ze sumieniem i przekonaniami rodzica zgadza. Z prawa przyrodzonego, które poprzedza wszyskie inne prawa, rodzice są panami wychowania i wykształcania, bo który to dzieci żywi i przyodziela, jeżeli nie rodzice? Rodzice mówią: my jesteśmy Katolicy i Polacy, dla nas syn religijnie wychowany znający język i obyczaje swoich ojców jest jedynem szczęściem, taki syn jest jedynie godnym naszym dziedzicem. „Życzymy sobie — tak mówiła starzynka świętego Ludwika — aby synowie nas i raczej pomarli, aniżeli się mieli zaprzeczyć języka i religii swoich Ojców.“

niejednego lekkomyślnego woźnicę od przejeżdżania i miniania wozów dla paradowania, swymi komisami — Mielimy w wiele zgorszenia z muzykami w niedziele. Występował przeciw temu często nasz gorliwy i dbały o dobro naszych parafian ksiądz fararz. Teraz stało się jego przesunięciu zadość, bo choć trzy karczmy mamy, muzyki jednak nie ma. Kończąc to moje pisanie, życzę „Nowym powodzeniom”. Obyśmy też my Polacy — Katolicy poczekały się lepszych czasów, aniżeli dzisiejsze. Ale bracia w cierpliwości pracujmy, a Pan Bóg się nad nami da.

Przegędza. Znajduje się dużo wiadomości w „Nowinach” z różnych stron, przeto i ja donoszę o jednym nieszczęśliwym wypadku, jaki się tutaj wydarzył. Otóż jeden brat drugiemu przy rabaniu drzewa ucał przez nieostrożność jednym ćiecem siekiery wszystkie palce u reki. Chłopca okaleczonego zawieziono do klatu w Rybniku, gdzie mu rękę odjęto. Niechaj więc rodzice dawają większy pożór na swe dzieci!

Sytem. Pewna kobieta spadła tak nieszczęśliwie z drabki wiodącej do kurnika, że się zabiła na miejscu. Kobieta owa odniosła wewnętrzne uszkodzenia.

Lipiny. Górnika Muśla, o którym to swego czasu „Nowiny” pisali, że popienił straszliwe morderstwo na pewnej kobiecie w bliskości „Smybu Marcina” skazał sąd bytomski na śmierć. Pierwszy to wypadek o ile starszy pamięci, że jednego z naszych mieszkańców zasądzone na śmierć. Kiedy wyrok śmierci zostanie wykonany i czy prośba o uwłaszczenie cesarz przyjmie nie wiadomo. Dokąd to człowieka zaprowadzić może zapalczystość i chęć zemsty!

Świdnickie. Przed gościem pod „Hutą Bismarcka” znaleziono pewną biedną kobietę bez życia siedzącą na ławie. Kobietę zapewne z wycieczki słała paraliż. Pomiędzy tutejszą uboższą ludnością panuje wielka nuda.

Zabrze. Wielka kara spotyka tych, co sekutniciowi podezasowej swojej czynności przeszkladają, lub też, co gorzej, czynnie go znieważą. Pewnego człowieka z Dorothy skazano na dziewięć miesięcy więzienia za to, że lekko zranili sekutnikowi rękę nożem.

Mysłowice. Nie podobało się kilku woźnicom, że musieliby placić w Brzeskowicach myto. Ażeby przez oową belkę przegradzającą żwirowkę się przedostać, pozrywano już poraz trzeci w nocy łańcuchy przy przegrodzie. Za to będą oni surewo ukarani. Dotąd jednak niewiadomo, kto się tego dopuścił.

Od granicy ruskiej. Nocą tłumami przechodzą rosyjska granica wychodzący polscy do Brazylii. Wychodzących tak dużo, że opuszczone stoją całe wieś i gospodarstwa a bydło zostaje bez opatrunku. Ażeby temu wygodztwu zapobiedz, zostały ruskie straże graniczne wzmocnione. Wychodzących zwabiają do Brazylii, niesuniemni ajenci, którzy im obiecuja złote góry za mormem.

Z nad Przemyślą. Przemyśl jest rzeką odgraniczającą Prusy od Austrii. W dużej tej rzeczą ciągną się lasy od hetku Jeziorom, Wysokiemu Brzegowi do Jelenia. Przez te lasy całym szeroko prowadzą różne drogi ku granicy. Drogi te były przez długi czas pewne i nikt o napadach na podróżnych w tych lasach nie słyszał. Aż tu naraz zaszła jesieni dosły nas słychna, że w lasach ukrywają się żółte, napadający podróżnych. Ponieważ napady te powtarzały się coraz to częściej, przeto austriacki główny żandarm KarczmarSKI rozkazał swym podwładnym żandarmom, aby lasy te mieli na

ciał nieprzyjaciel obozował o dobrą milę przecieć wysypane nocą podjazdy mogły przypadkiem i tu dotąd dotrwać, o pobyte wejska polskiego dowieść i obóz niemiecki rozbudzić. Patrząc nierzaz z wieży kościoła głogowskiego jako obroną miasta rusińskiego księcia Jarosław, kiedy uważano go jeszcze za grajka, wiedział dokładnie, gdzie się żołnierze zbierają w razie naglego alarmu. Postanowił więc on na te miejsca głównie skierować swój napad, aby nie pozwolić rycerzom niemieckiemu zebrać się w oowych miejscach i uporządkować i do walki tym sposobem lepiej przysposobić.

Kiedy z lasu w długich rzędach jazda dobywała się, zatrzymała się na rozległym polu pierwsze choragi polskie, aby się zwrócić z następnymi i lądu uderzyć na obóz niemiecki. W środku stanęły pułki szlaskie, które dopominały się o ten zaszczyt, aby im w udziale przypadła największa praca w dniu owym, bo przecież szlaski byli Głogów i Szlązacy chcieli go uwolnić. Niechętnie temu były pułki gnieźnieńskie i poznańskie, których rycerstwo dobrze w zbroje odziane i uzbrojone w długie kopie, najchętniej szlo trokiem, lamiąc wzajemko, co im w drodze stanęło. Tym razem postawiono ich na lewem strzydle. W odwodzie stały co lekcej użbrojeni łucznicy krajawscy, którzy mieli w razie ustępowanie z pola rzucić następujących wrogów strzałami. Kiedy już wszystko było w przygotowaniu, oczekiwano tylko znaku od Głogowa. Znakiem tym miało być uderzenie wedzwony. Niedługo na znak ten czekano. Jeszcze świt był szary, kiedy po rosie odgłos dzwona przypiął ku lasu, nad którym stali w pogotowiu wojski polscy. Rysie ruszono zrazu ku pagórkom, które zasłaniały obóz przed wzrokiem żołnierzy, ale też nie dozwalały niemieckim żołnierzom dostarczyć myślącego księcia Jarosława. Kiedy rycerze stanęli na wzgórzach i przed sobą, jak na dloni rycerza we mgłach pograniony we śnie obóz niemiecki, ujrzał we mgłach pograniony we śnie obóz niemiecki, podnieli okrzyk wojskowy. Na krzyk ten odpowiedzieli duchni Głogowianie ze wszystkich murów. Bramy miały się rozwarły i poczęły z nich występować duchni mieszkańców. Jarda polaka stępując z pagórków pierwszą

okę. Mimo to nie powiodło się żandarmom nikogo pochwycić ani też żadnego śladu za złoczyńcami wytropić. Krótko przed Bożym Narodzeniem napadnięto w lesie dwie kobiety. Jedna poznała w napastniku pewnego górnika z Austrią i dała o tem znac żandarmowi austriackiemu w Jaworznie. W domu owego napastnika nie znaleziono, ale przytymiano wraz z kilku innymi żółtymi w Mysłowicach, dokąd się był ów żandarm austriacki udał. Teraz są dwóch z tych napastników, niejakiego Strumka i Turchowskiego skazał, pierwszego na 6 lat drugiego na 12 lat ciężkiego więzienia. Będą więc znów drogi przez owe lasy bezpiecznie.

Opole. Pewne towarzystwo urządziło sobie zabawę w jednej z tutejszej restauracji. Bawiło się w najlepsze, gdy wtem gospodarz spostrzegł, że mu ktoś drzwi od szafy wylamał i dwadzieścia kawałków masła ukradł. Puszczono się w ślad za złodzem i dogonił go. Był nim jeden z uczestników owej zabawy. Ubranego we frak zaprowadzono na policyę. Musiał on mieć kilku wspólników, bo przy nim znaleziono tylko dwa kawałki masła. Oczywiście, że sprawą ta dla całego towarzystwa jest bardzo niemała. W jednej z tutejszych fabryk cygar urządzili robotnicy strejk. Myśleli oni, że równocześnie wszyscy robotnicy tej fabryki robotu porzucą. Tymczasem, jak się to często dzieje, opuścili mniej śmiały w stanowczej chwili strejkujących, i połowa robotników poszła do pracy. Skutkiem tego niedotrzymania słowa jednej części robotników musieli strejkujący ustąpić i do roboty wrócić. Wcale to rzecz niepiękna niedotrzymanie słowa. Dwie dziewczyny pozostające w służbie u tutejszych obywateli ukradły swemu państwu kilka drobnych przedmiotów. Obie dziewczyny są rodem z Murawa. Niebardzo uciecha się rodzice oowych dziewczyn z ich postępkami.

Śląsice pod Opolem. Prędko jazda była już niejednokrotnie powodem nieszczęścia i sprawadziła na tych, co się lubią popisywać przedkiem jechaniem kary sądowe i wyrzuty sumienia. Przejechał tu na śmierć dziecko niebacznie jadąc szybko drogą, syn pewnego gospodarza. Na drodze zostawiła pewna kobiedina dwuletnie dziecko pod opieką pięciolatka chłopaka. Dziecko to było ułożone w wózku malym, z którego wyszło nad drogę. W tej chwili przejeżdżał szybko syn pewnego gospodarza wraz ze swym ojcem. Wozy nie zdążyły on zatrzymać i kola przejechały dziecine, zabijając ją na miejscu. Sąd chciał ukarać ojca i syna, choć tylko syn powziął. Skończyło się jednak na tem, że syn został skazany na jeden tydzień więzienia, a ojca od winy całkiem uwolniono. Nie ciężka to kara, przecież sumienie zawsze takim człowiekowi wyrzuty czynić będzie, który spowodował swą niebacznoscią śmierć dziecka. Dla tego zwolnion w jedyne każdy, jeśli widzi na drodze bawiące się dzieci.

Kielce. Wszędzie bywają zakładane towarzystwa robotników. Twarzystwa te mają występować przeciw socjalistom. I u nas teraz takie towarzystwo założono. Na zebraniu pierwszym było przeszło 300 osób, z których 280 natychmiast do towarzystwa przystąpiło. Przemaszali podczas zebrania bardzo pięknie ksiądz Jarosław Wajgand i ksiądz Przyniczyński. Przewodniczącym obrano księdza fararza Waiganda.

Głogówek. Jacyś złoczyńcy napadli na drodze wiodącej z Twardawy, pewnego woźnice. Wiózł on tamotadą pewną dziewczynę na kiermasz, gdy wracał do domu, zaczepiło go kilku ludzi. Jeden z nich ude-

przestrzeń przeszła stopem jadąc wolno, drugą przestrzeń klesnął i dopiero ostatnie kilkadziesiąt kroków rzuciła się w najwiekszym pedzie. Głogowianie najpierw rzucili się na te miejsca, gdzie się spodziewali swych zakładników. Nie powiodło im się tego dokazać. Przecież ksiądz Jarosław o tem pamięta i jadąc z całym pułkiem za wakacyjką Wita i Andrzeja ku temu miejscu, gdzie się zakładnicy znajdowali. Jakoż udało im się wszystkich zakładników odebrać żywcom, zanim im w tem doznało przeszkołdzie. Głogowianie korzystają ze zamieszania, jakie sprawiła wszędzie jazda polska, niszcząły maszyny oblężnicze, paląc je i rabiąc. Dobre dwie godziny trwał boj, zanim zdążyli Niemcy skignąć w dalszych wioskach rozwlekanych jezdów. Straty, jakie podnieśli, były ogromne. Dopiero wówczas można je było obliczyć, kiedy Głogowianie cofnęli się do miasta poza mury a wojska polskie zniknęły w lasach. Obraz, jaki się przedstawiał wodzom niemieckim, był obrazem spustoszenia. Kilkanaście tysięcy ludzi leżało rannych i zabitych, kilka tysięcy zostało uprowadzonych w niewolę, przyrzeczy obiegłocie nie istniały już wszelkie. Widząc też zupełną bezwodność dalszego obiegłocie, postanowił cesarz niemiecki, jeszcze tego samego dnia opuścić pole głogowskie i ruszyć ku Wrocławowi. Za nim pociągnęły wojska polskie. Tutaj pod Wrocławiem na Psim Polu przyszło do bitwy ostatniej w oowej wojnie, która się skończyła zupełnym pogromem i побiciem Niemców. Cesarz niemiecki chcąc ujść niewoli, musiał się przebrać za mieszkańca i uciekać w głąb niemieckiego kraju.

Po ukończeniu tej wojny, odbyło się w Głogowie z wielkim przepychem wesele księcia Jarosława z Bronisławą. Panne młoda, krasna jak róża, prowadził do ołtarza sam król Bolesław. Na wiosnę zaś ruszyły polskie wojska na Rus, aby dopomóc księciu Jarosławowi do odzyskania korony. Dzielny starosta głogowski, żył jeszcze długo, a pamięć orego rusińskiego grajka, który najwięcej przyczynił się do obrony Głogowa, zachowali mieszkańców Głogowszczyzny dugo.

K O N E C

rzyl go kijem tak silnie w głowę, że woźnica padł jak nieżywy na wóz. Potem zadano mu jeszcze kilka ran nożem. Konie zajechały z wożem i bez przytomności leżącym woźnica przed stajnią i stanęły. Stróż nocny widząc, że nikt z woza nie schodzi, podsiedzi ku woźnicy, pytając się go co to znaczy. Gdy jednak żadnej odpowiedzi nie odbierał, przyjrział się leżącemu lepiej i dojrzał jego krew i rany. Wypragnawszy konie, dał znać o tem dziedzicowi. Dotąd jednak niewiadomo, jacy to byli ludzie co go napadli i z jakiej przyczyny go tak porani.

Z Torunia. Onegdaj na przedmieściu Mokrem z powodu aresztowania jakiejś dziewczyny przez policyjantów Rümmlera i Brzezińskiego, przyszło do bójki między policyjantami a 15 żołnierzami 61 pułku piechoty. Policyjant Rümmler użyc rewolweru i ranił cięko kilku żołnierzy. Keledzy poranionych żołnierzy pokaleczyli Rümmlera pałaszkami, poczem tenże niebawem umarł.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Kr. Dziękujemy za życzenia. Będziemy się i nadal „tak trzymać” jak dotąd. Wiadomość o Jerozolimie podała pewne dzienniki niemieckie w tym celu, aby katolicką Francję ochernić. Katolickie pisma francuskie piszą, że wiadomość to całkiem zmyślona i nieprawdziwa. Takich wiadomości nie powinny polsko-katolickie pisma ludowe podawać, z tem się z pewnością Szan. Panie z nami zgadzisz. Prosimy o nas pamiętać! Do J. poczta Kornowac. Prosimy podać nam fastawie nazwisko tego pana gospodarza, który zapisał sobie na poczcie „Nowiny” a otrzymuje inną gazetę.

R O Z M A I T O Ś C I.

Pożeg świętego Jana Nepomocena, o którym niektóre gazety podają mylną wiadomość, że runał razem z filarami mostu w wodę, stoją dalej jak stały na owym moście uszkodzonym przez powódź. Pewien podróżny, jadąc przez Pragę do Szwajcarii, obaczył miejsce nieszczęścia i donosi co nizej: Trzy filary mostu, który łączy Stare Pragę ze zamkiem, runęły w nurtu rzeki Moldawy. Z niemi razem runęła figura Ignacego Lojoli. Święty Jan Nepomucen stoi niewzruszenie jak przed wieki i ze spokojością spogląda na rozhukane wody. Stałem z jakie pół godziny nad brzegiem rzeki i przypatrywałem się całemu mostowi i pracy przy usuwaniu pierwszych trzech filarów od strony miasta. Szkoda tej starożytnej pamiątki, aleć ją odbudują, jak była. Czechom stać na taki kosztowny wydatek.

Otrą się zapewne w przystepe obłakami dr. Kucharski, młody profesor medycyny, w pracowni uniwersytetu, zanim przeszkołdzi temu mogli jego słuchacze. Ukończył on właśnie swój wykład o kwasach, gdy wszedł do rąk flaszeczek, wylał z niej kilka kropel do szklanki i odezwał się do swoich słuchaczy: „Zobaczcie zaraz, jak się umiera w przeciągu dwóch minut. Moi panie bywajcie zdrowi.” Następnie wypił zawartość szklanki, wyjął zegarek z kieszeni i rozpoczął liczyć sekundy, które miał jeszcze przeżyć. Studenci nadbiegli i chcieli mu dać lekarstwo przeciw truciznie. Było jednak za późno. W kilka minut profesor Kucharski żył przestał.

Przesady żydowskie. Już to niema więcej zabobonnego ludu, jak lud żydowski. O jednym z takich śmiesznych zabobonów żydowskich piszą. Pomiędzy wielu zabobonami panującymi wśród żydów na wschodzie, znajduje się i taki: W mieście Smirne, gdy z pomiedzy bliźniaczymi jedno, rodzice kupują kłodkę i tą zamkają, chowając klucz lub też tracąc go zupełnie; gdy zaś ma umręć pozostałe bliźniece, kłodka się sama otwiera. Jeden dziennik przytacza w tym względzie ciekawy wypadek. Jedna dziewczyna, której brat bliźniak był umarły wszelką mazą, więc też maz jej została dziedzicem tej zływorgiej kłodki. Pewnego dnia wybuchła pomiędzy młodemi małżonkami kłodka, a że maz nie mógł przekrzyścić swej towarzyszki, a nie chcąc dać za przegrana, więc zagroził żonie, że otworzy kłodkę. A to wystarczyło natychmiast, by żonę przyprowadzić do opamiętania. Dobry na to miał sposób!

W Nowym Jorku zawiązało się Towarzystwo akcyjne z 25 milionami dolarów w celu założenia nowego miasta w górach Kumberlandzkie, w stanie Tennessee, gdzie wykryto niedawno bogate pokłady mineralne. Plan miasta zakreślono na szeroką skalę; wybudowanym zostanie natychmiast ratusz, gmachy sądowe, siedem kościołów, pięćdziesiąt fabryk, hotele, biblioteka publiczna, teatr, sala koncertowa i oświetlenie elektryczne. Nowe to miasto, iście amerykański pomysł, nosić będzie nazwę Middleborough. Dzisiaj jeszcze miejsce, które niezadługo ma być rynkiem obrotu milionów, jest prawie niezajęta pustka.

Dla gospodarzy.

Nowe ulepszenia w ulach. Po rozmaitych próbach gospodarowania w ulach okazało się, iż do budowy ich najlepszym drzewem jest topolina. Drzewo to, jak wiadomo jest gęste, miękkie, lekkie, i gdy raz zaschnie, to już wcale nie paczy się. Jeżeli zaś jeszcze topolowe drzewo jest trochę nadbutwiałe, staje się nno wtody materiałem na ule najsłodziej. Jedenak wielkości roje zimowały na dworze, w ulach topolowych, sosnowych i bukowych. W tych pierwszych ulach plastry były największe, bardzo niewiele zawiągocone woszczyły okazało się tylko od strony oszklonego zatworu. Gdyby więc szklane szyby

